

Nr. 32

PHILADELPHIA, PA. DNIA 9 GO LIPCA, 1896 ROKU

Rok III

OD WYDAWNICTWA.

Powstają i zanikają pisma polskie — na gruzach jednych wyrastają drugie, i tak nieprzerwanym łańcuchem dzieje się już od lat dwudziestu kilku.

Bezstronny zaś sędzia przyznać musi, że wartość pism polskich, ich poziom moralny i literacki, bez porównania teraz jest wyższym, niżeli poziom poprzedników, z których popiołów, jak feniksy, nowe lepsze powstają pisma.

Takim niechaj będzie nasz „Orzeł Polski“.

Na jego skrzydłach niechaj się wznosi myśl naszych przyszłych czytelników po nad poziom brudów, przykrych często, i spraw codziennych; za jego inicjatywą niechaj rodacy a czytelnicy nasi puszcza różne koteryjne swary, zatargi partyjne, a złączą się duchem zgody i tolerancji dla sprawy dla nas najwyższej, najświętszej, dla sprawy wiary przodków i ziemi ojców — i wolności braci naszej!

To będzie naszym hasłem! Do tego bracie naszą przez łamy „Orzeł Polski“ nigdy nawoływać nie przestaniemy!

W łączności siła, a ta siła ducha, siła myśli, siła dążności jakżeż inaczej może być osiągnięta, jeśli nie przez łączność najściślejszą, łączność duchową!

A zatem na bok urazy osobiste, na bok koteryjne i partyjne, na bok pisma, które tę walkę bratobójczą podsycają, a zwróćcie się do wzlatującego nad kolonią philadelphiańską „Orzeł“, którego hasłem będzie prawdziwa „Jedność“, prawdziwy „Patriotyzm“.

A że nie czczone są to tylko frazesy, wkrótce się o tem przekonają nasi rodacy!

Nie znajdują w naszych szpalach miejsca sprawy osobiste, koteryjne, na napaści osobiste nawet odpowiadać nie będziemy, a doborom i treścią naszych artykułów, skrętem wyborem nowin z niw politycznych i społecznych, starego świata jak i nowej naszej ojczyzny, będziemy się starali dostarczyć pokarmu zdrowego, czystego, pożytecznego, a przytem postaramy się też zabawić i uprzyjemnić chwile wieczorne naszym czytelnikom po ciężkiej pracy dziennej.

Takie są nasze zamiary i cele, taką zakresiliśmy sobie ciężką drogę twardego obowiązku dziennikarskiego... ale spodziewamy się też pomocy i poparcia od łaskawych naszych rodaków i przyszłych abonentów, tak abyśmy zasobni w środki materialne ciągle nad udoskonaleniem i ulepszeniem pisma naszego pracować mogli. Czas przecież by i Philadelphia miała pismo takie, jakie powaga naszej Kolonii polskiej wymaga i wymagać ma prawo!

Wydawnictwo „Orzeł Polski“ robi swoje — a teraz kolej przychodzi na sz. naszych rodaków, aby poparciem swoim przyczynili się do wzmocnienia nowej twierdzy polskości w Ameryce — jaka jest dobra, uczciwa polska gazeta.

Tygodnik nasz będzie na początek wychodzić w czterech stronicach, jednak w miarę możliwości będziemy się starali, aby pismo nasze wzrosło do rzędu pism pierwszorzędných i wychodziło w 8miu, a nawet i więcej stronach; prenumerata wynosić zaś będzie tylko \$1.50 rocznie.

z szacunkiem
WYDAWNICTWO.

TELEGRAMY.

Rzym, 7go lipca. Papież zamianował Msgr. Diomedę Falconi papieskim delegatem do Stanów Zjednoczonych w miejsce kardynała Sattollego. Przybycia tego ostatniego do Rzymu spodziewają się około 15go lipca.

Ateny, 7go lipca. Chrześcijańscy powstańcy na wyspie Krecie którzy chwycili za broń celem wybić się na wolność z pod jarzma tureckiego — obrali dzisiaj rząd prowizoryczny i postanowili ogłosić połączenie wyspy z Grecją.

Rzym, 7go lipca. Ekspremier Crispi telegrafował z Neapolu do „Riformy“, że trójprzymierze niemiecko-austriacko-włoskie jest tylko odpornem — a nie zaczepno-odpornem. Powiada on, że te trzy mocarstwa uroczystie zobowiązały się do utrzymania terytorialnego status quo. Trójprzymierze, według ekspremiera Crispi, odnowiono na dwa-nastu lat w r. 1889m.

Kairo, 7go lipca. Cholera, szerząca się niemal w całym Egipcie, dostała się teraz i do prowincji Fayoum. W ostatnich dwóch dniach wydarły się tam 26 wypadków choroby wskutek tej strasznej zarazy i dziewięć śmierci. Cholera wybuchła wśród wojska w Wady Halfa.

Hawana, 7go lipca. Jenerał Lee, jenerałny konsul Stanów Zjednoczonych, w imieniu Stanów Zjednoczonych założył protest przeciwko zakazowi eksportu bananów z portów: Gibara, Nuevas i Oleyes wydanemu przez jenerał-gubernatora Weylera na tej podstawie, iż okręty, używane do przewozu owoców, trudniły się transportem przyborów wojennych dla powstańców. W sprawie protestu jenerała Lee władze hiszpańskie jeszcze nic nie uczyniły.

Ospa szerzy się epidemicznie w Płacetas w prowincji Santa Clara, zabierając wiele ofiar.

Sily powstańców koncentrują się w sąsiedztwie hiszpańskiej linii wojskowej, poprowadzonej w poprzek wyspy pomiędzy miastami Mariel i Majano. Donoszą, że plan kampanji Kubańczyków zasadza się na tem, by przez ciągłe napady i strzelanie do żołnierzy hiszpańskich trzymać tych ostatnich w ustawicznej obawie i popochu aż do września r. b., w którym to miesiącu Antonio Maceo zamierza wykonać do brzo obmyślany plan i bądź co bądź przedrzeć się przez hiszpańską linię wojskową.

W rozmaitych potyczkach, jakie miały miejsce w prowincjach Havana i Matanzas pomiędzy Hiszpanami a powstańcami, ostatni stracił 10 ludzi w poległych i pięciu w jeńcach, podczas gdy po stronie pierwszych poległo tylko dwóch żołnierzy a dziewięciu odniosło rany.

Powstańcy przed kilku dniami uczynili napad na Mordare, w prowincji Matanzas, lecz zostali odparci, straciwszy ośmiu ludzi w zabitych i 20 w rannych.

Otrzymało tu wiadomość, że porucznik Parque, właściciel plantacji Altow w prowincji Santa Clara — przeszedł na stronę powstańców, zabierając ze sobą 12 ochotników hiszpańskich. Brat porucznika obawiając się kary śmierci za to, że nie doniósł na czas władzom hiszpańskim o zdradzie swego brata, wsiadł na konia i pojechał do obozu powstańców, gdzie już pozostał.

Wiadomości

MEJSCOWE.

We środę o 6 godzinie wieczór kapali się chłopcy w whorle na rzece Delaware skakając z wysokości w wodę. Jeden z nich imieniem Joseph Karok około 12 lat, którego rodzice mieszkają na Beek ulicy pod numerem 46, utopił się.

O godzinie 7. wieczór jeden mężczyzna w towarzystwie kilku policmanów i licznie zgromadzonej publiczności odnieśli zwłoki do domu rodziców.

Towarzystwo Bratniej pomocy Pierwszej Kompanii Wolnych Strzelców Pułaskiego urządziło bal we czwartek dnia 26 listopada, t. j. w Thaks-gwing-day czyli dzień dziękczynienia w Pielcer harmonia hali na north 3. ulicy pod numerem 534-536. Pomieścił Butonwood i Green ulic na który na który zaprasza wszystkie towarzystwa wojskowe, narodowe i kościelne. Słowem, każdy kto przybędzie będzie mile przyjęty ugoszczony, początek o godzinie ósmej wieczór. Będzie to dopiero trzeci bal tegoż towarzystwa.

Także powyżej wymienione tow. wolnych Strzelców, z przyłączeniem się tow. Kółka Dramatycznego urządziło wielką familijną zabawę w niedzielę dnia 12 lipca, w Muir's farm parku na północnej stronie miasta Filadelfii. Brać karę na 8. ulicy, i takową jechać aż do numeru 6400. Germantown ave. i tam wysiąść z kary, udając się na prawo, w kierunku stacji kolejowej, albowiem miejscowość ta leży na prawo od kolei. Wstęp jest wolny dla każdego. Dlatego spodziewamy się że zabawa ta odbędzie się pięknie i spokojnie, ku zadowoleniu szanownej publiczności. Towarzystwa urządzające tę zabawę zapraszają przez łamy niniejszego pisma wszystkie towarzystwa po cywilnemu, mając nadzieję że Szanowna publiczność zechce ich tam odwiedzić i zabawić się po przyjacielsku jako bracia i synowie jednej matki Ojczyzny naszej Polski.

Otrzymałmy w tych dniach od komitetu list z prośbą o zamieszczenie go w łamach „Orzeł Polski“. Lecz że Redakcja już od siebie to samo w wiadomościach umieściła więc nie uznajemy potrzeby zamieszczać go powtórnie.

W Fairmount park zawsze jest pełno publiczności, zaś w dzień 4 lipca było około 3000 ludzi nie tylko dla zażywania świeżego powietrza, lecz także i dla przypatrywania się sztucznym ogniom i słuchania muzyki wojskowej, która wygrywała różne melodie tak tutejsze krajowe jak i zagraniczne. Jeżeli nadal tak gromadnie publiczność będzie zmuszona park, zarząd miasta będzie zmuszony pobydować jeszcze jeden gmach na 4 piętra, w tem celu już naradzają się.

John Dougherty 46. lat stary, zamieszkały pod numerem 616. Guilford ulicy, wypadł oknem z trzeciego piętra na ulicę o 5 godzinie rano dnia czwartego lipca i mocno potłuczony zabrano do Pensylwanii Hospital.

Także dnia 4. lipca o godzinie 11 rano został przejechany przez wóz naśladowany Iodem, Knicker Bocker Ice Co. chłopiec Mori Horvish 11 lat stary z pod nr. 522. Barron str. Zdarzenie to było przy rogu South i Guilford ulic.

Dnia 4 lipca odbyły się dwa polskie pikniki czyli zabawy letnie jeden urządzony przez dwa tow. połączone z sobą tj. tow. Oświaty i I. Pułku ułanów ks. Józefa Poniatowskiego na dochód biblioteki, przy ulicy Stiles i Tucker na Frankford na którym było losowanie harmonij. Drugi piknik również na Bidsburgu przy ulicy Richmond i Orthodox urządzony przez tow. Rycerzy świętego Kazimierza w połączeniu z parafją św. Wawrzynca. Na obóh piknikach było pełno publiczności a przy pogodzie i gorącym powietrzu wysuchały usta, które musiano nieustannie odpychać to też przez cały czas nie można było dostać się do barry.

Dzień czwartego lipca był w naszym mieście uroczystości obchodzony.

Wądziedzie na ulicy było słychać pełno grzmotu rozmaitej wielkości firecrakers, a najwięcej wieczorem. Zaś w Fairmount parku ileż to było puszczonych sztucznych ogni, rakietów i strzałów rozmaitych. Słowem, miasto Filadelfia bardzo wielką okazało radość z dnia 4 lipca. Nawet deszcz, który padał o 9 godzinie wieczór nie przeszkodził bynajmniej zabawie pamiątkowej. Kilka tysięcy dolarów wydano na obchodzenie tejże uroczystości narodowej. Ale i bez wypadków nie obeszło się. Opóćz poranie, dnia 4go lub nawet śmiertelne było kilka pożarów, które natychmiast ugaszono. Po niedzieli temu, spadł się także skład cygar, w którym były sprzedawane firecrakers na chryścian ulicy drugi dom od rogu sekond ulicy o godzinie 3 po południu.

CZESĆ

pamięci Lelewela

Przed czterdziestu laty, w Brukseli, stolicy Belgii, widywano co tydzień, wychodzącego po pracy na przechadzkę człowieka starego i ubożego, odzianego jak każdy wyrobnik, w szynel; wytartej koszuli, którą tam „bluza nazywają. Zachodził człowiek ten do kramu lub garkuchni, kupował za trzy albo cztery grosze kawałek chleba, i za tyleż sera lub wątróbki, co stanowiło cały jego obiad i wracał do skromnej na poddasze izdebki, tak ubogiej, w jakiej tylko najwięksi nędzarze mieszkają.

Kiedy mu wypadało odpocząć w ogrodzie, albo iść przez ulice ludne, wszyscy z uszanowaniem odstawiali głowy przed nim i kłaniali mu się nisko, tak samo wyrobnicy i dzielnicy, jak najwięksi panowie i ministrowie, ba i król jeżeli go sam, który przysiadł się chętnie do niego aby z tym nędzarzem pogwarzyć.

Był to mędrzec polski Joachim Lelewel.

Był on profesorem największego naszego poety i wieszczu Adama Mickiewicza, był ziemiopisem i dziejopisem historii polskiej, pierwszym najmędrszym historykiem naszym, który wstawił szeroko po całej kuli ziemskiej imię polskie; był podczas powstania 1831go roku ministrem oświecenia, a po upadku powstania dobrowolnie poszedł na wygnanie i jadał na obczyźnie chleb tułaczy, jak widzicie nędzny i gorzki.

Nauka i mądrość jego była tak wielką, że co powiedział lub napisał Lelewel, uważane było za pewnik; „tak napisał pan Joachim“ — powiadano — „i tak być musi.“

Ba nie brakło ludzi mądrych przed nim i po nim... Dla czego wszakże jego jak nikogo tak bardzo czczono i poważano, jego człowieka ubożego i syna narodu rozbitego i przynębionego? Oto nie tylko dla tego, że głęboką prawdę z pomroki dziejów naszych i całej ludzkości wydobywał na światło dzienne, jak górnik dyamenty ukryte w łonie ziemi, ale i dla tego, że te prawdy głęboko miłował i zgodnie z tą prawdą żył i umarł.

Mądrość i nauka jego wysoka zgadzały się z życiem jego własnem.

A jaką była ta prawda?

Wiele ich, tak wiele, jak worek dyamentów i długo potrzebaby było czasu, aby je wszystkie zliczyć. Ale wybieramy jedną:

Oto Lelewel wykazywał, że naród polski przez cały ciąg żywota swego dążył do poznania dobra, szczęścia i miłości, nie tylko dla ludzi wybranych, ale dla wszystkich choćby najbiedniejszych nędzarzy, a to zarówno swoich własnych, jak i obcych i sąsiedzkich, a jeśli o tem pośłannictwie zapomniano niekiedy, to tylko wskutek nadzwyczajnych przeszkód i zepsucia moralnego i materialnego.

Był on więc historykiem ludu, historykiem biednych i upośledzonych na tej ziemi.

Jak zaś z tą nauką zgadzało się życie jego polityczne to dowód w tem, że za jego przewodem na chórągwiach powstania polskiego przebiegali ciemniejsi Moskiewskimi w roku 1831m błyszczał napis: „za naszą i za waszą wolność.“

A takim też było życie jego osobiste i prywatne.

On wielbiony przez cały naród i znany w świecie całym, mógł przecież żyć bez troski, swobodnie, wygodnie i rozkosznie nawet, boć przecież choć naród nasz ubogi, starczyłoby go na zopewnienie spokoju wybrańcom swoim.

Jakoż z całego kraju zgłaszano się do Lelewela z pomocą, którą mu ofiarowywano pod różnemi postaciami, bądź to jako wynagrodzenie za jego dzieła, bądź jako płacę za urzędowanie i inne prace. Ale on odrzucał wszelką pomoc i skoro nie miał własnego majątku, wolał żyć jak ostatni wyrobnik w ubóstwie, przy kawałku suchego chleba, w ubogiej izbie przy dwugroszowej świeczce, przy której do późnej nocy śleczył, badał i pisał księgi, obdarzając ich największą mądrością świat cały...

Uboży ten stał się największym badaczem ducha, jednym z tych potężnych upostoliów prawdy i miłości, którzy ogniem i blaskiem istoty swojej ogrzewają całą ludzkość, rozświetlają jej drogę żywota, są ukojeniem i pociechą w cierpieniu, a chludą własnego narodu.

Dawno więc noszą się z myślą, aby prochy jego, które spoczywają w Paryżu (tam bowiem starego Lelewela przeniesiono z Brukseli i tam on umarł) przeniesić z obczyzny do kraju i złożyć w grobach zaśluzonych na tej ziemi; gdy wszakże to dotychczas stać się nie mogło, młodziak akademicki krakowski postanowił uczcić pamięć zgonu jego w 35 rocznicę przez umieszczenie tablicy pamiątkowej w kościele krakowskim na Skałce, gdzie królowie polscy zwykli pokutę czynili przed koronacją, a gdzie się znajduje grób zaśluzonych mężów polskich, jak

Długosza, Kraszewskiego, Lenartowicza i wielu jeszcze innych.

Niech więc w tym roku z myślą tą zjednoczy się naród cały, szląc z głębi duszy westchnienie.

„Cześć pamięci Lelewela“.

Wielkie zebranie demokratyczne w celu wybrania kandydatów do przedstawienia na przyszły wybór Prezydenta Stanów Zjednoczonych Półn. zostało otwarte dnia 7. lipca tj. we wtorek w Chicago Illinois.

Baczność! Rodacy!

Nie podpisujcie wyroku śmierci na siebie ani na waszych ziomek, czytając lub słuchając nawoływania płatnych agentów, (judaszów) tylko własnym sumieniem i przekonaniem twierdząc prawdę, a oddalając brednie.

W No. 24. Jedności, Takowa zwywa, aby wszyscy Polacy głosowali za Republikanami, tak samo nawołuje Gazeta „Tygodnik Pensylwański“ ze Skrantion i kilku innych podobnych płatnych. A czy pamiętacie, że Republikanscy Senatorowie. Johnson i Lodge zrobili wnioski, aby nie wpuszczać Polaków do Ameryki że to najgorsza narodowość na świecie?

A Demokratki kongresman pan Mahonay ujął się za naszą narodowością.

Za co tysiące Polaków posłali mu dzięki pisemne za Jego protest!, który uczynił w obronie naszej narodowości. Także Wielebni nasi księża z Filadelfii oraz całych stanów zjednoczonych wysłali listy dziękczynne, b. i Oni kochają Polskę i jej ludność całym sercem, a nie zaprzeczają jak kilka wrogów dziennikarskich wymarkowanych. Przeto widzicie że Republikanie są nam wrogi usposobieni, a Demokraci byli, są i zostaną przyjaciółmi naszej narodowości, oraz całej robotniczej klasy, dlatego sprawa jasna jak słońce latowe.

Rzemieślnik Polski.

POLACY W BUŁGARYI.

Towarzystwo polskie wzajemnej pomocy w Sofii wydało sprawozdanie z działalności za rok 1865ty. Okazuje się z niego, iż prawdopodobnie wskutek moskalofilskiego zwrotu w usposobieniu kraju, położenie Polaków w Bułgarii tego roku pogorszyło się znacznie. Mimo to towarzystwo nie okazuje objawów cofania się. Członków ono liczy obecnie 56. Dochody w roku zeszłym wynosiły 1482 fa. 40 ct., rozchodzi 33 fr. 65 ct.; na dwyzka wraz z pozostałością kasową z lat dawnych wynosi 1190 fr. 20 ct. Z działalności towarzystwa, oprócz filantropijnych jej stron, na podniesienie zasługują, iż z inicjatywy zarządu, w rocznicę narodowe urządzane były w sofiskim kościele katolickim nabożeństwa żałobne lub dziękczynne, o których wszyscy bez wyjątku rodacy tamtejsi oddzielnymi zaproszeniami powiadomieni bywali.

Patriotyczne swe tendencje towarzystwo zaznaczyło także przez przyczynienie się kwotą 147 fr. i 3 ztr. do funduszu na budowę szkół im. Asnyka w Białej, zyskując tym groszem wdowim szczerze sympatyje społeczeństwa polskiego.

ZA WIADOMIENIE.

Niniejszem zawiadamiam członków towarzystwa św. Stanisława B. i M. że regularne miesięczne posiedzenie tegoż towarzystwa odbędzie się dnia 12go b. m. t. j. w niedzielę o godz. 2ej po poł. w hali pod nr. 150 South ul.

Uprasza się Sz. pp. Członków o jak najlichnijesze przybycie.

J. Patrzykowski
Sekretarz.

THE WEEKLY
ORZEL POLSKI
PUBLISHED
EVERY FRIDAY.
L. RAUCHUT & CO.
PUBLISHER.
853 Front Str,
Philadelphia Pa.
representing the interests of over 2,500,000
Poles living in the United States.
Subscription 1.50 cts. per Annum

ORZEL POLSKI

WYCHODZI JEDEN RAZ NA TYDZIEŃ

W PIATEK

O cenach ogłoszeń dowiedzieć się można
w redakcyi 853 Front St.

Korespondencye dotyczące się administracyi
oraz wszelkie pieniądze przesyłać
należy pod adresem:

L. RAUCHUT & Co.
853 FRONT STR.
Philadelphia, Pa.

W DWOCHSETLETNIA ROCZ- NICĘ ŚMIERCI KRÓLA POLS- KIEGO JANA III SOBIESKIEGO

I cóż to znaczy ten głos dzwonu smutny?
Ach, on zwiastuje głos panującego!
O Polsko droga! znów ciós okrutny.
Śmierć ci zabrała rycerza wielkiego.

Tego co i twoje granice ochraniał
od hord tureckich i tatarskiej dzicy,
Co cię piersiami swojemi zastaniał
I mieczem sworczyerskiej prawicy.

Gdy fale srogie kraj nasz zalewały,
Znacząc swe ślady mordem i pożogą,
Gdy i cesarze Turczyzna się bały,
Haniebnie płacąc haracz jemu drogi.

Król Wiśniowiecki również się zgodził
Płacić haniebnym haracz Turcyzynie,
Sądził że Rolskę przez to oswobodził
I że znów pokój przywrócił Indowi.

Lecz się omylił, bo Turcy żarłoczny
Jak rekun, jak tygrys żądny krwi trupów
Tak Mahmud IV swymi hordy mocny,
Stał się do Polski, dla zdzierania łupów.

Widząc to Wielki hetman króla zmusza
By zerwał pokój haniebnie zawarty.
I przeciw Turkom z rycerstwem wyrusza
Spracując z nimi bój wielki, otwarty.

Turków trzydzieści tysięcy zginęło,
Nasi odnieśli zwycięstwo w tej bitwie!
A Sobieskiego Imię zasłynęło
Tak jak jest kraj wielki w Polsce i Litwie

Tak spłacił haracz ni srebrem ni złotem,
Lecz mieczem tak jak zasłużyli oni,
W ten wieść o śmierci króla pędzi lotem
Sobieski zmuszon zaniechó pogoni.

Wraca do Polski, gdzie w nagrodę pracy
Za wolność dawną znów Polsce wróconą
I za waleczność wdzięczni mu rodacy
Darzą go starą Chrobrego koroną.

Lecz on koronację jak pustą zabawę
Odkłada nadal na swobodne czasy;
Świąt ojezyny więcej ceni sprawę,
I znów spieszy z Turkami w zapasy.

Aż wypędziwszy z Polski dzikie zgraje,
Powraca z chwałą do Krakusa grodu.
Tam królem Polski namaszczone zostaje,
Przyjmuje koronę z woli narodu.

Znają go Turcy, znają i Tatary,
Znają sąsiednie nawet dalsze kraje,
Kiedy w obronie wolności i wiary
Na czele wojsk Polskich pod Wiedniem staje.

I tam znów Turkom straszną klęskę spra-
wia,
Wybawia Wiedeń z nim cesarstwo całe.
Dalszym napadom silną tamę stawia.
Sobie zdobywa nieśmiertelną chwałę.

Tak król Sobieski wslawił Imię swoje,
Zasłużył na cześć obcych i rodaków,
Gdy zastużone skończył życie swoje,
Smutkiem się sereca przejęły Polaków.

Gdy się z wież smutne dzwony odezwały,
Głosząc bolesną nowinę ludowi,
Gdy zastużone skończył życie swoje,
Lud wołał, Umarł król wierny krajowi!

Umarł, lecz pamięć jego nie zaginie
Dopóki jedno polskie serce bije!
Minął wiek drugi, wiele jeszcze minie,
A pamięć jego nie zginieła — żyje.

Jan M. Sienkiewicz.

SZTNDAR.

ZIEMIE POLSKIE

Pod zaborem ruskim.

W Warszawie zaraz po
otrzymaniu tekstu manifestu koro-
nacyjnego, przystąpiono do zastoso-
wania go w praktyce. Nazajutrz u-
wolniono z głównego więzienia w
Warszawie 140 osób z ogólnej licz-
by 601 więźniów; z oddziału tymcza-
sowego na 276 osób uwolniono 131;
z więzienia śledczego na 39 osób wy-
puszczono na wolność 28 osób; z od-
działu kobiet na 181 aresztantek u-
wolniono zupełnie 161, czyli z mani-
festu na 1100 więźniów, skorzysta-
ło 463.

Pod Austryakiem.

W Kamieńcu, w powiecie
Czerniowieckim na Bukowinie, od
dłuższego już czasu chorowała mło-
da właścianka Maryanna Kostacz-
kowska, puchły jej nogi. Biedna ci-
rpiąca bardzo, ale zamiast udać się o
pomoc do lekarza, zasięgała rady
tylko u wiejskich znachorek. Le-
czyły one ją swymi środkami, ale nie
to nie pomagało; nogi puchły dalej.
Wówczas udała się ona do pewnej
90cio letniej baby, uchodzącej w o-
kolicy za najmądrzejszą znachorkę.
„Mądra“ owa obejrzawszy spuchnię-
te nogi, poradziła mężowi chorej, aby
postarał się o ostry nóż i o północy,
gdy chora zaś nie, przeciął spuchliz-
nę; gdy „zła“ krew wyciecze, wów-
czas rana się zagoi i wszystko będzie
dobrze. aż Kostaczukowej posłu-
chała rady i rzeczywiście, gdy żona w
nocy zasnęła, przeciął jej nogę.
Krew wówczas zaczęła buchać i za
godzinę chora, wskutek upływu
krwi umarła. Kostaczuka aresz-
towano.

Sprawa Morskiego Oka we-
źmie prawdopodobnie obrót pomyśl-
ny dla Galicyi. Odkryto bowiem
sporządzony około końca XVII-go
wieku w mieście Srodzie testament
obywatela wielkopolskiego Pileckiego,
mocą którego testator zapisuje
swym spadkobiercom: „Zakopane
cum Morskie Oko, wersus fines Hun-
gariae situm“. Stanowi to niezbity
dowód, że Morskie oko w dawniej-
szych czasach nie należało do Wę-
gier. Dokument ten znajduje się
w archiwach warszawskich; być jed-
nak może, iż uda się go także od-
naleźć w aktach grodzkich miasta
Srodzy w W. Księstwie Poznań-
skim.

Trzech krotne samobójstwo
i obłąkanie.

O niezwykłym a wrzuszającym
wypadku donoszą dzienniki ze Lwo-
wa:

Rytownik Artur Kraw. kochał
się przez długi czas nieszczęśliwie
w pannie, która nie odwzajemniając
jego uczucia, postanowiła swoje ser-
ce i rękę oddać komu innemu.

W poniedziałek rano odbył się
właśnie ślub młodej pary. Karw.
na pierwszą wiadomość o tem dostał
objawów obłąkania, a pod wieczór
zrodziła się w nim myśl o samobój-
stwie. Wistocie o godzinie 10-ej wy-
szedł na ganek swojego mieszkania
przy ul. Bema i skoczył z pierwsze-
go piętra na bruk podwórza, gdzie
byłby się niezawodnie zabił, albo
pokaleczył ciężko, gdyby nie traf,
iż w tem miejscu właśnie, na które
upadł, stało dwóch ludzi, rozmawia-
jących ze sobą. Spadając, K. przy-
tłoczył jednego z nich ciężarem swo-
jego ciała, i poturbował go dość sil-
nie, ale sam ocalał.

Nieudały krok samobójczy na-
pełnił nieszczęśliwego człowieka
wściekłością i doprowadził go do
szaleństwa. „Muszę umrzeć“ zawołał z
determinacją, wybiegł na ulicę i rzu-
cił się do basenu studni, znajdując się
na rogu ul. Grodeckiej i Bema.
I tym razem jednak zamach spełznął
na niczem. Jeden z panów, którzy
byli na podwórzu i słyszeli rozpaczli-
we pogroźki K., pośpieszył za nim
i wczas jeszcze wydobył go z wody.

Zdawało się, że błądzący szaleniec ten
razem powróci do równowagi. Za-
ledwie ów pan odszedł o kilka kro-
ków, usłyszał za sobą podejrzany lo-
skot. Zawrócił szybko i spostrzegł
na sąsiednim parkanie ciało ludzkie.
Był to K., który po raz trzeci usiło-
wał odebrać sobie życie — napróżno.
Odcięto go wczas jeszcze, tak, iż za
kilka minut przyszedł zupełnie do
siebie, jednakże okazywał coraz sil-
niejsze objawy rozstroju umysłowe-
go. W celu zapobiegnięcia dalszym
usiłom samobójstwa, odwiezio-
no go dorożką na policyę, gdzie nie-
szczęśliwy człowiek, straciwszy już
zupełnie świadomość tego, co się z
nim dzieje, śmiał się i tańczył po po-
koju. Onegdaj oddano go do za-
kładu obłąkanych na Kulparkowie.

Pod prusakiem.

Laurahuta. W nocy na
wtorek popełniono w Hugokolonii
na robotniku z fabryki kotłów Troń-
czyku, morderstwo. Trończyka za-
leżono z głęboką raną w szyi; oprócz
tego miał jeszcze kilka pomniejszych
ran. O zbrodnię jest podejrzany
pewien robotnik z tej samej fabryki,
którego też już aresztowano.

Zamordowany był porządnym
człowiekiem. Pozostała po nim mło-
da wdowa i troje dzieci.

Mik o 10 w. Przed kilku dnia-
mi spotkał żandarm z Ida luty ban-
dę cyganów złożoną z 6ciu głów.
Ludzie ci byli uzbrojeni w rewolwe-
ry, a oprócz tego jeden z nich w pa-
łasz. Skoro żandarma spostrzegli,
wzięli nogi za pas i tylko jednego u-
dało się żandarmowi przyaresztować.
Przypuszczają, że są oni sprawcami
niedawnego napadu na policyanta
Tomeckiego. Tomecki leży bardzo
chory.

CO KOSZTUJE PROCES O MORDERSTWO.

Aby dać czytelnikom pojęcie
ile w Ameryce czasami kosztuje pro-
ces podajemy poniższe cyfry z pro-
cesu O'Briena oskarżonego o zabój-
stwo.

Sędzia Wing, skoro się podjął
przeprowadzenia śledztwa zażąda
1.000 dol. a nadto 100 dol. za każdy
dzień, który przepędzi w sądzie. Ca-
ły jego rachunek wynosi 3.000 dol.
Dotychczas wypłacono mu z tego
1.000 dol. gotówką i 500 dol. w po-
sadyści gruntowej. Oprócz tego
jego koledzy Kehoe i O'Donnel o-
trzymały około 250 dol. sześciu rze-
czoznawców, którzy badali stan u-
mysłu O'Briena zażądało wynagro-
dzenia w sumie 150 dol. Stenograf
ma dostać 300 dol.

Dodać należy, że te wydatki
pokrywa oskarżony. Jak zapewnia-
ją jego krewni, w chwili aresztowa-
nia miał O'Brien tylko 2.000 dol,
resztę pokryć muszą krewni. Wobec
tego że więcej pieniędzy niema, mo-
żna niemal być pewnym, że w po-
nownym procesie, który się rozpo-
czął w ubiegły wtorek, O'Brien zo-
stanie uznany winnym zarzuconej
mu zbrodni.

ZAMIANA NARZECZONEJ.

Rozmaite bywają po świecie
transakcyje; jedną z najoryginalniej-
szych jest chyba następująca, zapro-
ponowana narzeczonej kolegi przez
grenadyera 4go pruskiego pułku w
Olsztynie. List jego przedrukowuje
„Allenstein Volksblatt.“ Dla uba-
wienia naszych czytelników po-
dajemy go w przekładzie, z pomi-
nięciem naturalnie, zupełnie fanta-
stycznej ortografii. Pomysłowy sze-
regowiec Franciszek H. pisze:

„Kochana Agnieszko!
Chwytny pióro do ręki, aby
przesłać ci te słowa, które mam na-
dzieję, zastaną cię w zdrowiu po-
myślnem, tak jak ja w zdrowiu je
piszę.

Kochana Agnieszko, muszę ci
donieść, cośmy obgadali z Twoim

Juliuszem. Wiesz, że on jest pro-
testant, a ty przecież katoliczka,
więc on powiedział, że wy nie jeste-
ście dla siebie stworzeni; a że ja je-
stem katolik, a moja Mina — pro-
testantka, to i my nie idziemy do-
brze ze sobą, więc my z Juliuszem
tak uradzili; że jeżeli wy obie na to
się zgodzicie, to się pomieniamy —
ja wezmę ciebie, a Juliusz Minę —
bo ona jest nawet z jego stron, a ty
z meich. Juliusz ma także napisać
do Miny.

Kochana Agnieszko, ja ciebie
bardzo proszę, żebyś mi odpisała
prędko, czy się zgadzasz; jeżeli nie
zechcesz, no to, może się tak zosta-
ć, jak jest, ale byłoby jednak lepiej,
żebyśmy się pomieniali. W nie-
dziele przyjeżdża Julius i ma zaraz
pójść do Miny; nie wiem jeszcze na-
 pewno, czy i ja przyjadę, bo bardzo
zapowiedzieli się do mnie.

Kochana Agnieszko, kłaniaj się
Minie ode mnie, bo nie jej zarzuć
nie mogę; dobra bardzo dziewczyna,
choć ewangeliczka, jadym chętnie
został przy niej, ale Juliusz powia-
da, że tak będzie lepiej, no to i ja
się zgadzam. A teraz muszę już
kończyć. I tobie i Minie posyłam
tysiąc ukłonów. Odpisz prędko.“

NAWROCENIE

Misjonarz angielski Griffit John
z Han Keu, donosi do londyńskiego
„Timesa“ o ważnym bardzo fakcie,
a mianowicie o zbliżającym się na-
wróceniu Chińczyka Chu Chan, naj-
zawziętszego wroga Europejczyków,
który miasto Chang-Sha uczynił sie-
dliskiem okropnego fanatyzmu i zbie-
rał liczne składki dla drukowania
książek, głoszących o rzekomych
zbrodniach i bezprawach Europej-
czyków i do zagrzewających do zem-
sty nad nimi. Był on podżegaczem
wielu krwawych czynów. Otóż 2ch
krajowców, nawróconych na wiarę
chrześcijańską, a głoszących ją po
Chinach, zawiadziło o Chang-Sha, i
tam miało sposobność zetknąć się z
kierownikiem drukarni, w której wy-
chodziło dzieła Chu-Hana. Dowie-
dzieli się od niego, że ten ostatni, po
przeżyciu Pisma św. powziął
wstręt do błędów dawnych i pragnął
by szczerze zostać chrześcijaninem;
od kroku tego powstrzyma go tyl-
ko obawa, aby Europejczycy nie u-
karali go za poprzednią działalność.
Zerwał już wszelkie stosunki z człon-
kami stowarzyszeń anti-europejskich
i z mandarynami „spirytualistami“.
Griffith John dał solenne zapewnie-
nie, że krzywda się Chu Hanowi nie
stanie i wezwał go do Han Ken,
aby go obnażać z wiarą chrześci-
jańską.

G. HAMMER J.R. NAJWYGODNIEJSZY SALON

NAJLEPSZE WINA I LIKIERY
I wszelkiego gatunku napoje,

Przekąska cały dzień, a w południe i
wieczór w sobotę gotowane potrawy.
Każdy gość obsłużony jest rzetelnie.
Większość Polskich Towarzystw od-
bywają swe posiedzenia w Jego sali a
woskowe Towarz. swoje ćwiczenia.

MIEJSCE DLA UCZNIA.

Młodzieniec przyzwyczajony, zamieszkały
przy rodzicach lub krewnych, chcący
wyuczyć się doskonale golarstwa i fry-
zjerstwa, może się zgłosić każdego
czasu do zakładu fryzjerskiego Ob
Jan A. Seraphin. 223 W. Girard a. e
Philadelphia Pa.

POSZUKIWANIE.

Niniejszem poszukuje się Wi-
ktoza Kwakowskiego, który przed
picioma tygodniami zniknął z Phi-
ladelphii.

Ktoby wiedział o jego miejscu
zamieszkania lub on sam, niechaj się
zgłosi do:

L. RAUCHUT

428 Race str.

Philadelphia, Pa.

AGENCYA POLSKA 853 S. FRONT ST.

Otworzona dnia 5 lipca „Agen-
eya Polska“, ofiaruje Szanownym
Rodakom swoje pośrednictwo we
wszelkich sprawach sądowych, praw-
niczych, administracyjnych, przemy-
słowych i prywatnych.

Nietylko nasi Rodacy ale wszy-
scy słowianie, mogą rozmówić się w
naszym ofisie we własnej ich mowie,
i będą usłużeni sumiennie i skutecz-
nie, a co najważniejsza **taniej**, ani-
żeli u pokatnych doradców, którzy
nie będąc odpowiedzialni, wy-
dzierają pokrywioną a bezlitośnie o-
statni grosz od interesanta — i sprawy
nie załatwiają.

Właściciele Agencji Polskiej są
odpowiedzialni majątkowo — a jeden
z nich zamieszkuje Philadelphię od
22ch lat.

Polecamy się pamięci Szanow-
nej Publiczności:

L. Rauchut i Co.

Ukrzywdzi cię kto w jakibądź
sposób lub pobije — przychodź na-
tychmiast do „Agencji Polskiej“, a
znajdziesz opiekę i warrant na po-
czekaniu.

Aresztuje cię kto — wpadnij z
konstablami do „Agencji polskiej“ a
znajdziesz gotowy „bail“ i adwoka-
ta — i do więzienia nie pójdziesz.

Cheesz spłacić od razu hipotekę
„Mortgage“ — przychodź do „Agen-
cyi polskiej“, a załatwisz sprawę na
warunkach najdogodniejszych.

Masz jaki wynalazek, szczęśli-
wy nowy pomysł — potrzebujesz wy-
robić patent lub go odprzedać — przy-
chodź z cłem zaufaniem do „Agen-
cyi Polskiej“, a będziesz obsłużony
prędko i tanio.

We wszelkich interesach, po-
trzebach, tak prawniczych, handlo-
wych jako też i prywatnych — ka-
żdy może się zgłaszać z cłem zaufaniem
do „Agencji polskiej“, a będzie ob-
służony ku zadowoleniu.

Masz nie dobrego męża, utra-
cyłszy — przyjdź do „Agencji pol-
skiej“, a wypłatę regularną będziesz
mieć zapewnioną prawnie.

Zawierasz jaką umowę lub kon-
trakt — poradź się w „Agencji pol-
skiej“, a wszystko załatwi się pra-
wnie, formalnie.

Cheesz sprowadzić z kraju jaki
towar, książki, gazety, obrazy, pa-
piery urzędowe, metrykę, akt ślubny
lub śmierci — „Agencya polska“ za-
łatwi najprędzej.

Potrzebujesz odszukać swego
krewnego lub znajomego, zgłoś się
do „Agencji polskiej“.

Cheesz nauczyć dzieci rzemiosła
albo oddać je na naukę do szkół niż-
szych lub wyższych, w „Agencji
polskiej“ znajdziesz najlepszą pora-
dę i ułatwienie.

Cheesz założyć jakiś interes
„business“ — poradź się wprzód w
„Agencji polskiej“, a unikniesz błę-
dów i zawodów.

Cheesz nauczyć się języka an-
gielskiego lub innego, brać lekcje
śpiewu, muzyki lub rysunków, na-
uczyć się krawieczyny damskiej,
modniarstwa lub rzemiosła — „Agen-
cyja Polska“ poinformuje najlepiej.

Po papiery obywatelskie zgłoś
się do „Agencji polskiej“.

Przemysłowiec, Biznesista naj-
lepiej robi, gdy ogłaszać się będzie
w tygodniku „Agencji polskiej“
„Orzeł Polski“ — bo nasze
pismo najsłabsze, kosztuje tylko \$1.50
na rok a pojedynczy numer 5 ct. —
cyrkulacja przeto naszego pisma jest
większa aniżeli jakiegobądź pisma
polskiego.

AKUSZERKA

— DYPLOMOWANA —
tu i w starym kraju

Doświadczona długoletnią praktyką
w szpitalach w pielegnowaniu cho-
rych, poleca się łaskawej pamięci sz-
Matek i Rodaków.

Adresować:

PAULINA BARTKOWSKA
853 S. Front st.

PHILADELPHIA, PA.

Na wezwanie odwiedza chorych i w
nocnych godzinach.



Dr. Edmund BEALE,

Właściciel lekarstwa

**BE ALE'S
COMPOUND BALSAM**

OF

Harbom i Elacampane

CENA 25 centów.

Lekarstwo to wyrabia i sprze-daje

Dr. EDMUND BEALE

Aptekarz i Chemik

602 S. 2ga ul. Philadelphia.

Unzwilędowany właściciel herbaty zwanej
CELEBRATED GERMAN TEA.

Wyleczy zawsze dyspepsyę, cho-
roby wątrobiane, przywraca ape-
tyt i wyciąga gorączkę.
— Strzeżcie się imitacyi! —

P. GARGYNSKI

751 S. Front st.

Polski Mleczarz, sprzedaje w skła-
dzie i rozwozi do domów naj-
lepsze mleko, śmietanę, ma-
sto i ser po jak najni-
szych cenach.

PIOTR GARCZYNSKI

751 S. Front str. Philadelphia.

W. KOWNACKI

PIEWSZA POLSKA

P I E A R N I A

stynna ze swego dobrego, smacznego
i zdrowego wyrobu chleba, ciast
i tortów, poleca się pamięci i wzglę-
dom Sz. polskiej Publiczności.

3104 Richmond ul.

PHILADELPHIA, PA.

A. KLINOWSKI

SALON P LSKI

poleca Sz. Rodakom

NAJLEPSZE WINA, LIKIERY I CYGAR

oraz

WYBORY BILARD.

Free lunch w każdym czasie.

62 HENDERSON str. Jersey City, N. J.

Adwokat

A. S. Ashbridge, Jr.

Przeniósł swoje biuro [Office] z
Walnut str. 411—413 na ulicę 15-
tą pod Nr. 106.

Ofis otwarty od godz. 9 rano
do 3 po poł.

We środę, d. 27 bm., grupa 46 „Sto-
weńskiej Spółki” dąbała w Washington
hali na S. 4-iej ulicy. Tegoż dnia Tow.
litewskie św. Grzegorza urządza bal w
„Shuetzen Hall” na 3-iej N. 534. Buduj
my naszą własną halę polską.

—o—

Bez ogłoszenia—nikt nie wie o
twoim interesie. Na tysiąc czytają-
cych, niech tylko jeden przyjdzie do
twojego biznesu, a ogłoszenie opłaci
się.

Wszelkie druki, cyrkularze, karty
wizytowe i biznesowe, plakaty, kon-
stytucje i t. p. we wszystkich je-
zykach słowiańskich i cudzoziem-
skich;—najtaniej i najpiękniej uskutecz-
nia Wielka Drukarnia „A.
P.”

sprobojcie

Wina, Likierów, lub Wódek

w salunie

LUCAS A BACHICH
na ulicy SOUTH 130

a do innego nie pójdziesz, bo lepszych
napoi nigdzie nie ma jako też i cy-
gar.

Theo. C. Auman.

Przedsiębiorca Pogrzebowy

w READING

24 N. Third street 24

Zawsze gotów do usług szanownych
Polaków i Litwinów.

Samuel Simpson.

Ma wielki wybór Amerykańskich
zegarów i zegarków — dro-
gich kamieni i gustownych
biżuterii

na

316 SOUTH STR.

ROWAN I PARKER,

531 S. 2-GA UL.

sprzedaje:

Kalifornijskie Wina wszelkiego gatunku, jak:

PORT-SHERRY,

CATAWBA

ANGELIKA

i inne po 85 za galon.

Whisky, BRANDY, GIN i t. p. po możliwie najniższych cenach.
Sprobojcie—Przekonajcie się!

WEGLE

WEGLE.

Zaopatrujcie się w WE-
GLE bo podrożeja.

TYLKO

w tym tygodniu jeszcze tona węgla za

\$5.25

w przyszłym tygodniu będą

DROŻSZE.

OSZCZĘDNOŚĆ—TO BOGACTWO.

Zamawiać

w Agencji Polskiej

114 QUEDN Str.

—ALBO—

W. JENNING & Son

425 Washington Ave.

H. C. NIBLO'S

SALOON

Jest to jedyny salon w którym

Polacy znajdują uprzejmą gościnność
i dobrą obsługę.

Zaraz przy offisie p. Pierchalskiego.

2700 Richmond st. Phila., Pa.

BALWIERZ POLSKI...

...na:

812 S. FRONT ULICY 812

RODACY! W ukończonym
naszym kraju byłem Felcezem i miałem
powodzenie niosąc pomoc cierpiącym.

Zmieszony opuścić ziemię Ojczyznę pod
grozą Sybisu—przybyłem tu i zarabiam
na chleb nowym rzemiosłem, którego wyn-
czyłem się i które praktykowałem na S.
2-iej ulicy 730.

Obecnie prowadzę Zakład Balwier-
ski na siebie.

RODACY! proszę Was o łaskę
we poparcie, gdyż mogę zaręczyć Was,
że moja sztuka znam doskonale.

Polecam się pamięci Braci Roda-
ków.

Aleksander Fastowicz.

Zakład Masarski

Antoniego i Edmunda—Braci

KRUSZYNSKICH...

2560 Richmond Ul.

Dostarcza hurtownie i detalicznie, wyra-
biane na sposób Polski—szyłki, sałce-
sony, kiebasy, leberki i wszelkiego
gatunku wędliny. Zamówienia

listowne—natychmiast uskutecz-
niam. Zamawiającym na
Bale—ustępujemy znaczny
„rabat. Utrzymujemy

zarazem **ARTYKU-
ŁA GROSERNI-**
CZE w najlepszym
gatunku, które
polecam na

Szanownym
Rodakom.

Powiadomienie.

—Szanowni Bracia—

Rodacy.

Kto z was niezabezpie-
czył się jeszcze na wypadek choro-
by lub śmierci—powinien korzystać
z Tow. I. Kompanii Wolnych Strzel-
ców K. Puławskiego, które istnieje
od lat trzech i ma w kasie kapitału
znaczną sumę, wypłaca regularnie
swoim członkom w razie choroby 4
dolarów tygodniowo, a w ośmiornego
żonie pozostałej \$150. \$20 dolarów
na muzykę do pochodu pogrzebowego
Zas, gdy członkowi umrze żona to do-
stanie \$75 dolarów.

Towarzystwo nasze zniżyło obecnie
na 4 miesiące: wstępne na jednego
dolar i 35 centów; a miesięczny po-
datek 50 centów.—

Po bliższym wyjaśnieniu proszę udać się
do niżej podpisanego:

Kto życzy zabezpieczyć
się w bratnim POLSKIM na-
szem towarzystwie a nie w cudzo-
ziemskim gdzie często oszukują—
może się zgłosić do nas na posiedze-
nie w każdą pierwszą sobotę miesią-
ca.

Posiedzenia odbywają się
na North Trzeciej ulicy w Sali Ob-
Hamra pod Nr. 471. tj. róg Trze-
ciej i Noble ulic
2-cim piętrze.

Rodacy! wspierajmy
się sami—nie zбогаćmy obcych.

W imieniu Tow. Bratniej Pomocy
I. Kompanii Wolnych Strzelców K.
Puławskiego pozostając z prawdzi-
wym szacunkiem—
Piotr Kacała Sekretarz

22 Beck street Philadelphia

H. J. NIGKEL & Co.

428 S. Second str.

Najlepsze a zarazem najtańsze cy-
gara w całym mieście. Rabat wy-
soki dla handlarzy. Kto się zna na
dobroci cygar lub tytoniu, powinien
odwiedzić ten zakład uczciwy, a bę-
dzie zadowolony.

SLYNNY NA CAŁY ŚWIAT.

DR. HAM



Lecz, wszystkie choroby zastarza-
ne, jako to: Duszność, szpamy, paraliż, dy-
chawicę, wodną puchlinę, reumatyzm,
ból głowy, uszu, oczu i nosa; choroby
żółtaka, gardła, piersi, kanałów od-
chodowych; febre, wyrzuty na głowie
i skórze; choroby maciczne, złozenia
regulacji, krwiaków, białe upławy,
niepłodność, b. leś i popołogowe puch-
liny, rany, otwory na ciele, rózg, cho-
roby kiesz, ból krzyża i w pleca; b.
katar, neuralgia, bronchitis, podagra,
świerzb, zapalenie mózgu, otępiłość, no-
roby pęcherza, raka, kolki, wysycha-
nie mleczu, osłabienie nóg, suchoty, no-
roby wątroby i nerek, tyfus, odre-
glisty, robactwo, liszaje i t. d.

Lecz nielawisty, dzieci i mężczyźni

Jedzi cierpiąc, a stracił nadzieję
wyleczenia, udaj się zaraz do Dr. Ham
po radę. Dr. Ham wyleczył już ty-
siące ludzi, którzy długo cierpieli, a
przez innych lekarzy nie mogli być
wyleczeni. Ludzie ci wszędzie roz-
głaszają imię Dr. Ham i znajomym go
polecają. Udajcie się do niego i us-
wyleczy.

CHOROBY ZARAŻLIWE.

obojaż p. d. toczy to nabyte lub z rodzi-
ców przekazywane. Leczy skutecznie,
prędko, tak że sąci nigdy nie odnowia.
Nie trzeba się wstydyć, tylko leczyć,
bo zaniechanie takich chorób spro-
wadza do skutku na przyszłość.

Porada darmo! Dr. Ham każ-
demu udzieli rady darmo. Nie żada-
jąc zapłaty z góry, tylko aż pacyenta
w leczy. Pacjent płaci tylko za le-
karstwo. Opiszcie chorobę, p. d. do-
wiedź chorogo, przyslijcie w liście tro-
chę włosów z głowy i 2-centową markę
pocztową to dostaniecie odpowiedź
natychmiast, czy choroba jest do wy-
leczenia i wiele będzie lekarstwo koszt-
ować. Można pisać po polsku, so-
głosku lub niemiecku. Adres: Dr.

DR. C. B. HAM,

Box 24, TOLEDO, O.

żyją, i nie uciekając się do niczyjej łaski obchodzą.
Dziś obiegłem na nowo nasze gospodarstwo do ko-
ła, bom zapomniał jak to wygląda: ziemi kawałek
bardzo maluczki, a wątpię czy urodzajna, choć się
niewiele znam na tem, ale piasek z niej przegłana,
a żyto jakieś rzadkie i nie bujne.

Chatka ojcowska, której lat kilka nie widzia-
łem, wydała mi się też szczupłą i biedną; rosła ja-
koś i jaśniała w moich wspomnieniach; ile razy po-
wracałem do domu, dziwiłem się zawsze jej maleń-
stwu, teraz mi w niej dziwnie ciasno, może dlatego,
że sam podroستم. Ojciec mi się postarzał, matka
pochyliła i osmutniała. Andzia tylko wyładniała
i z dziecka na taką wyszła szykowną dziewczę, że-
bym był jej nie poznał...

Po miasteczku ubogie się tu wydaje wszystko;
tam na ławie siadywałem przy bogatych panicach,
z jednym z nich mieszkałem w ślicznym murowa-
nym domu, pieniądze płynęły i przesuwały się przez
ręce nasze nieopatrnie, a tu tak o każdy grosik
trudno, tacy się przy nas wszyscy wydają wiecy i
majętni, że ojcowi lada surdut porządny imponuje.
Prawda, że on sam chodzi w świecie ledwie nie
chłopskiej, matka nie ma nad jeden szlafrok i od-
świętną wełnianą suknię, a Andzia się wcale nie
stroii i lata z osłatków matczynej wyprawy...

Mówią żeśmy tam kiedyś byli bogatsi, że ma-
my bardzo bogatych krewnych... jakże się to stało,
żeśmy zesłi na ostatni szczebel ubóstwa?

W stajence ledwie para wolków i para małych
koni, najemnika nie mamy czem zapłacić, trzeba
mu dawać w polu przysiewek; słyszę ze strachem,
że czasem i chleba bywa nawet tak mało, że go o-
szczędzać muszą i kartoflami zastępować.

Tymczasem ja, co bym rodzicom pomocą być
powinien, na nie się im prawie nie przydałem, bo
służby mi nie szukają i podobno trudnoby ją zna-
leźć było, a ja nie wiem nawet jaką obrać, do go-
spodarki zaś nie wdrożony, jeszcze się na nie nie
zdałem.

Widzę jak ojcowi staremu ciężko chodzić za płu-
giem i od rana do wieczora z najemnikami na ró-
wni pracować: próbowałem niby dla zabawy, choć
mi wzbraniają i sochy i radła i brony, żeby się z
niemi bliżej zapoznać, ale m tylko na śmiech zaro-
bił. Siły mi nawet do tego braknie, i jak się za-
wezmę choć z najlepszą chęcią, w kwadrans się
zmacham zupełnie. Matce mi łatwiej pomódz
przychodzi, bo tu łatwiejsze koło domu i w kuchen-
ce lub na ogródku zajęcie, ale mniej potrzebny
bo ją Andzia wyrezyca, a ojciec nieraz gęz z pola
powróci, to się staremu ręce trzęsą i pot kropłam
z czoła spływa, aż mi się serce ścisła... Przeciei
nigdy się nie poskarży, nie stęknie, nie westchnie,
jeszcze matce otuchy dodaje, i nuci, podśpiewuje
sobie niby ochotco, choć mu pewnie w sercu nie
bierze ochota do pieśni...

Wczoraj, nie mając co robić, wyszedłem za-
nim w pole, sądząc, że gdy pod ręką będę, do cze-
gokolwiek mnie użyje, ale mi nawet pokazać nie
chciał jak iść z sochą, i odpędził pogderawszy do
domu...

— Darmo, Jasiu — rzekł, to nie twoja rzecz-
ja cię nie myślę zaprzęgać do niewdzięcznej roboty,
na którejbyś wiek marnie sterat: ot, patrz na mnie,
pracuję, Bóg widzi, nie opuszczając rąk nie od dziś,
matka i ja grosza sobie żałujemy, od gęby odejmuj-
jemy, a taki bieda dokucza, i żeby nie dobrodziej-
nasi, nie byłbyś ty ani liznął nauki, chyba tyle co
od organisty w parafijalnej szkółce. Gospodarka,
moje dziecko, dobre to dla tych co nic więcej nad
nią nie potrafią, albo dla takich, co jak ja po głu-
piemu wola biedę a swobodę, niż trochę niewoli i
tłustej chleba kawałek.

— Ale tymczasem ojcie, przerwałem, niechbym
się zdał na cok wiek.

— Co to gadać! czas stracisz sam i mnie go
ujmiesz, nimby cię do czego nałamał, rychlej sam
zrobisz.

Spojrzałem na jego siwe włosy oblane potem
rzesistym i gdyby mi się dziś zaprzędać przyszło
nie wiem jak, gotów jestem na wszelką ofiarę, żeby
mu już tej zabójczej ujać pracy.

Widziałem zdaleka jak stawał kilka razy na
zagonie, piersiami robiąc i szukając powietrza, któ-
rego mn brakło, jak opadały mu ręce: on się zabi-
ja — a milczy i przyznać nie chce.

Kiedym mu powiedział, że dla nich chcę pra-
cować, sfukał mnie ogromnie. — Patrzcie mi jaki
dobrodziej! niech-no ci tylko co zarobisz na chleb
powszedni wystarczy, a Panu Bogu podziękujesz.
My się bez ciebie obejdziemy, byleś się ty bez nas
obejść potrafił. Tymczasem głowy sobie nie łam,
jedz, odpoczywaj i siły nabieraj na przyszłość, kto
wie, jaka cię czeka.

Podszedł mnie gdym matce mówił o moich
nadziejach, że ich z tego stanu wyprowanzić muszę
i za to burę oberwałem. — A co ci się zda, rzekł,
że mi tak nie dobrze? co ty sobie myślisz, że gdy-
bym chciał, nie miałbym i ja tłustszego kawałka
chleba i pulitowanego stołka? a co mi z tego?
Tambym ja może poniewierać się musiał i kłaniać,
a tu ja pan i kwita.

[Ciąg dalszy nastąpi].

BOZA CZELADKA

OPOWIADANIE

w trzech częściach

przez

J. I. Kraszewskiego.

Nie wiem, czy się te moje wspomnienia przy-
dadzą na co komu; tegom pewien, że ja sam za lat
kilka odczytam je z prawdziwą przyjemnością, ze
wzruszeniem, jakiegobym doznał drugi raz rozpo-
czynając życie na nowo.

Mysł do nich podała mi notatka, którą nieda-
wno w szkolnych moich znalazłem papierach. Któ-
ryś z nauczycieli, zdaje mi się O. matematyk,
któregośmy Cyrkiem nazywali, doradzał nam nawy-
kać do utrzymywania dziennika czynności i zapisy-
wania doznanych wrażeń; posłuchałem go zrazu i
przez cały tydzień prowadziłem, ale później nawał
roboty, brak cierpliwości, przerwały to na zawsze,
kilka tylko kartek zostało. Teraz w lat kilka, po-
wróciwszy do domu, gdym w mojej izdebce ukła-
dał i stare seksterna palit, świstek ten wpadł mi w
ręce... spotkało go oko zacząłem czytać, zasiedzia-
łem się nad nim z bijącym sercem, że iż w oku,
i taką sprawił niewysłowioną przyjemność, tak
żywo mi moją pierwszą młodość i lata ubiegłe przy-
pomnił, że gdy do ostatniej przyszło strony —
zdało mi się, jakbym z przyjaciелеm się rozstawał...
Widziałem w nim znowu siebie w ciasnym i wytar-
tym surduciku wśród grona towarzyszy wesółych,
lubiących trochę poszydzić, nadokuczać, ale w grun-
cie pełnych serca i braterskiej miłości. Stanęli
przedemną wszyscy, wiecy, mali, przyjaciele i obo-
jętni, żywi i umarli już, którym żółty piasek młode
przykrył oczy, i tży uczulem na powieści... A! do-
bre to były czasy! a kto wie jaka tam czeka przy-
szłość, przez której ciemne głębie nie jeszcze dojrzeć
nie mogę.

Ten świstek dał mi ochotę do utrzymywania
dziennika; postanowiłem zapisywać, dla siebie tyl-
ko, co się ze mną dalej-dziać będzie; może kiedy
na starość, przeglądając notaty, doznam znowu tego
wrażenia, jakim mi dziś zażyło serce. przypomnie-
niem przeszłości.

Ale któż to tam wie! — człek zapewne starze-
jąc pogardzać musi dzieciństwem swoim i śmiać
się z lat młodych?... może nie zechce wziąć w rękę
tego co dziś napisać? Zawsze to nie będzie uży-
ta chwila, nie zaszkodzi to wniśćcie w siebie, i za-
stanowienie nad ludźmi, zregestrowanie dni, które
jak woda upływają niepolieczone, i toną zapomnia-
ne...

Przepraszam tylko szanowną potomność, jeśli
którą z tych kartek ocaleje i przejdzie do niej, żem
ak maluczki, biedny i nie znaczący, ale ja
temu doprawdy nie winien, stać gdzie mnie Bóg
postawi, i wolałbym może być w innym położeniu.

A! nie! nie! że pocynam dziennik. bałmu-
tę i od rzeczy prawię: — nie chcę zmiany żadnej
dla siebie, nie chciałbym nawet lepszego bytu, gdy-
bym go miał okupać postradaniem tego kółka, któ-
re mnie otacza, żal by mi było pościwych rodzi-
ców, siostry... nawet starego dachu mchem pokry-
tego, pod którym się urodziłem, pod którym i cier-
pieć mi lżej niż gdzieindziej... Żadnych zmian!
każdy ma brzemię, pod którym chodzić musi, wszę-
dzieby mi ono dolegało, a tu wszyscy dźwigamy je
razem.

Powróciłem więc do chatki naszej skończyw-
szy szkoły i Lyceum w... z świadectwem dobrem,
i całą torbą nadziei różnego koloru. Na widok
tego ubóstwa w jakim rodzice cierpiąc mleczą i
i pracują, serce mi się scisnęło; musiałem się wy-
plakać w kątku, nie umiając poradzić na nie...
Jakoż zdaleka inaczej mi się to wydawało: zblizka
jest prawie wyrzutem dla mnie; widocznie, że bez
wielkich ofiar z ich strony oddawaćby mnie do
szkół, potem na naukę do... nie mogli; oprócz tego,
któs jeszcze pomagać im musiał, bo odejmując so-
bie chleb od ust, nie byłoby temu podołał, a ojciec
przebąkuje niewyraźnie o dobroczyncach jakichś,
matka mi się za nich modlić każe. Czemu by sami
dla siebie nie chcieli się odozwąć do krewnych swo-
ich aby się choć cokolwiek byt ich na starość przy-
najmniej polepszyli?

Nie miem, miarkuję jednak, że ojciec przyjął
dla mnie, czego by dla siebie się wzdrygał; tyle ma
uczucia godności, taką wytrwałość i stoicyzm rzym-
ski w charakterze, że nikomu nie być winnym nie
chce i mówić sobie nawet nie daje o cudzej pomo-
cy; matka spełnia wolę jego, choć znać, że w je-
wieku coraz trndniej dźwigać trud powszedni i nie-
dostatek. Nie pojmuję nawet dobrze jak i o czem

Jak zwykle przed każdą koronacją od czasu, jak do tytułów swoich Władcy i carowie tytuł „Króla polskiego” tak i przed koronacją Mikołaja II¹ puszczono pogłoski o łaskach i dobrodziejstwach jakie manifest koronacyjny obwieści, a w których znajdują się ulgi i dla ludności polskiej berłu jego podległej.

Puszczanie pogłosek podobnych na nacelu wzbudzenie żywego w ludności usposobienia w obec nakazanych okazów przywiązania poddanych do cara.

Są tacy, co się na ten lep biorą.

Odezwa, którą ponżej zamieszczamy w całości pochodząca od grona ludzi, dzierżących palce na pulsach ludu polskiego wszystkich klas i stanów, świadczy, że Polacy w zaborze moskiewskim widzą jasno i sądzą zdrowo. Odezwa ta wydana została przed koronacją, a znaczenie jej atoli nie umniejsza się zgięciem i pokoronacyi, i wydziela ona bowiem kakół od ziarna i wykazuje, że lud polski na własną zaczepną i odporną energię, nie zaś na żadne carskie łaski dobrodziejstwa, liczyć powinien i liczy.

Gotuje się w Moskwie wielka uroczystość. Car, panujący nad milionami, włoży koronę swych przodków, a duchowieństwo prawosławne w obec całego świata mu powie, iż rządy jego — to nietykalne panowanie siły, opartej na bagnietach i działach, ale władza nadana przez Boga, który w chwili koronacyi zlewa na cara swą łaskę i oddaje pod jego berło kraje i ludy. Mikołaj IIgi ogłosił się jako prawy dziedzic carstwa moskiewskiego i wszystkich ziem, przyłączonych do niego zdradą, przekupstwem, krwią i pożogą, ja k'o „z Bożej łaski cesarz wszech Rosyi, król Polski, wielki książę finlandzki itd. itd.“ Urzędowemu kłamstwu i bluźnierstwu przykłaśnie liczna zgraja czynowników, a przedstawiciele obcych mocarstw umęcnią je obecnością swą przy obrzędzie.

Od czasu, kiedy Polska straciła wolność, piąty padłszy ofiarą obcej przemocy, piąty to już z kolei car, gdzie koronę, piąty car tytuł króla naszego sobie przywłaszcza i piąty z kolei widzi, że przysięga, którą mu naród polski na wierność składa, to nie jest przysięga dąbrowna, jakiej sumienie wymaga i jaką prawo ludzkie uznaje, ale czcze, strachem wymuszone słowa. Widzi ten car, zarówno jak jego poprzednicy, że na ziemi, przepojonej łzami uciśnionych i krwią wojowników za wolność, siew niewoli i upodlenia plonu obfito nie da.

Uroczystość koronacyjna w Moskwie dla Polaków świętem nie jest, dla nas nie ma ona znaczenia bo car moskiewski w Polsce nie z woli narodu, ale przemocą panuje. Naród polski nie uznaje teraźniejszego cara, jak nie uznawał poprzednich: jeżeli gwałtowni do czasu ulega, to prawem go nie nazwie.

Na koronację do Moskwy naród Polski nie wysłał swych przedstawicieli. Ci co pojadą z ziem naszych, co wystąpią, jako przedstawiciele szlachty, miast i włościjaństwa polskiego, nie są wybrani przez naród, ale przez władzę, przez gubernatorów. Do tych ludzi ogół polski zaufania nie ma, ale ufają im urzędnicy carscy, pewni ich upodlenia lub bojaźliwości, która powstrzyma ich od rzucenia przed tron skargi, od ogłoszenia krzywd, działających się Polsce i jej ludowi. Ci jadą dla tego, że im jechać kazano.

Będą obok nich i tacy, co staną z własnej woli, co się postarali, żeby im dozwolono wziąć w uroczystości udział i złożyć carowi hołd w imieniu narodu polskiego. Z dobrej woli szli oni swego cara złożyć wieniec na trumnę poprzedniego cara, który tyle krzywd nam wyrządził, dziś idą rzucić się do stóp synowi, który w ślady ojca wstępuje i nowe krzywdy nam niesie.

Gdy lud polski cierpi ucisk nie-
tłachany, gdy sługi carskie przesła-
tują bez przerwy narodowość naszą,
nową naszą ojczyznę, gdy deprą naj-
większe nasze prawa, idą ci ludzie
własnej ochoty pełzać u tronu; a

w ślad za nimi pójdą po pogardę i przekleństwo redaktorów.

Cóż to? Czyż naprawdę naród polski z niewolą się pogodził? Czy wistocie jarzmo przestało go gnębić i ciało mu krwawić?

Nie! Ci, co jadą hołdować ca-
 rowi, to ludzie, którym nie o naród
 chodzi, nie o Polskę i jej przyszłość,
 ale o siebie samych. Jest to garść
 panów polskich, co nie pyta głosu
 sumienia, nie szanuje woli i uczuć
 swego narodu, która idzie w imieniu
 swojem i nie wielu sobie podobnych,
 by stanąć przed carem i powiedzieć:
 „oddajemy ci, Panie, ziemię polską
 z jej ludem, uznajemy cię twe pano-
 wanie i wieść cię zaprzysięgamy,
 nie skrzyżmy się na przesładowanie
 przeciw nam wymierzone, nie chce-
 my przerwać tego ucisku, w którym
 nieszczęśny lud nasz pracujący żyje,
 a jedynem naszym pragnieniem jest,
 żebyś nam, Pani, zezwoliła, żebyś wi-
 działa w nas podporę swego tronu.“
 Wiedzą oni, że mówiąc to, bluźnić
 będą narodowi całemu, że zaskują,
 ażeby każdy człowiek uczciwy w
 twarz im za to pluł, ale pójdą
 śmiało, pewni, że w potrzebie za-
 dam i policzant ostroń ich potrafi.

CHOLERA W EGIPCIE.

Wiedeńska „Neue Freie Presse“ ogłasza następujący ustęp z otrzymanego listu prywatnego z Aleksandry: Cholera od paru tygodni szerzy się tu z niesłychaną gwałtownością. Poprzednio mieliśmy młde dnię wiosenne, chłodny wiatr wiał od morza Śródziemnego w kierunku południowym. Dopiero 3go maja podniósł się wiatr południowy, niosąc piasek z pustyni. Odtąd cholera pojawiająca się już w grudniu w poprzednich wypadkach, rozszalała się na dobre i zabiera liczne ofiary; 95 proc. zaskabnięć bywa śmiertelnych. Pomiedzy innymi zmarł niedawno sekretarz generalny miasta Aleksandry, de Lenepp, który w willię dnia śmierci wieczorem grał jeszcze w taroka w klubie. Miasto drży z trwogi, kto tylko posiada odpowiednie środki, ucieka zeń; miejsca na parowcach są zamówione na dwa tygodnie z góry. Najbardziej sroży się cholera w dzielnicach zamieszkałych przez ludność arabską, gdzie skutkiem strasznej nieczystości i mahometańskiego fatalizmu, wszelkie środki zaradcze są niewykonalne. Zaraza porwała wiele ofiar z grona lekarzy.

Na uciecie wydanej w Moskwie z okazji koronacy carskiej przez zmoskwiwionego Niemca Kamczaska na cześć księcia pruski go Henryka brata cesarza Wilhelma wniósł gospodarz toast na cześć księcia i jego „świty”. Na uciecie znajdował się także bawarski następca tronu jako reprezentant Bawaryi. W odpowiedzi na toast zaznaczyć on bardzo donośnym głosem i w tonie ostrym, że niemieccy książęta nie są ani orszakami, ani lennikami cesarza niemieckiego, lecz równouprawnionymi sprzymierzeńcami cesarstwa. Odpowiedź ta aietylko spowodowała zamieszanie pomiędzy uczestnikami uczty, lecz także znalazła oddźwięk w prasie niemieckiej. Arcyksiążę Ludwik sam osobiście doniósł o tem przykrem zjawisku cesarzowi Wilhelmowi.

Wracając zaś z koronacy ar-
yksięzę zatrzymał się po drodze we
wowie i Krakowie pod przybranem
azwiskiem hr. von Leustetten. We
wowie przywitał go bardzo gościnnie
namiestnik Galicyi książę San-
tusko, poczem książę zwiedzał pa-
niątki i zabwtki miasta i był na ucz-

cie w konsulacie niemieckim na cześć jego wydanej. Tam też przyznał się, że „miał do Polski uprzedzenie”, ale że na przyszłość naprawi u siebie w domu to błędne mniemanie; przyznał też, że Polska idzie za ogólnym postępem cywilizacji. Jeszcze gorzej polubił Polskę, gdy zwiędził i ogładał zabytki krakowskie.

Demonstracya francuzka.

Wolne Polskie słowo pisze: Manifesta
cya we Francyi przeciw hymnowi carskie-
mu. Od czasu zawarcia wymyślonego
przez niektóre dzienniki paryzkie aliansu
i przyjaźni francuzkiej dla Moskali, po-
raz pierwszy zdarzył się fakt, którego nie
możemy pominąć milczeniem.

Podajemy następującą wiadomość zaczerpniętą z paryskiego dziennika „Lee Petit Journal”, pod datą 27. go maja :
Wczoraj (dnia 26) z okazji koronacji cara Mikołaja II. patryoci miasta Loos, (depart. Pa-de-Calais), urządzili wieczorem pochod z pochodniami i muzyką na czele. Ponieważ obawiano się contre-manifestacji, zawiadomiono o tem przeto prefekturę, która wdelegowała

komisarza, policję i stósowną ilość żandarmów dla osłony „patryotów”. Przy odgłosie muzyki, pochlód wyruszył w porządku przez ulice miasta, napelnione publicznością, lecz skoro muzyka zagrała „hymn ruski”, nastąpiło z początku sykanie i gwizdanie, następnie rzucanie kamieniami ze strony zebranej publiczności, wreszcie bicie kijami i kopanie nogami, nie oszczędzające przy tem ani komisarza, ani policyantów i żandarmów. Rannej i kontuzjonowanych jest nie mała liczba. Władza policyjna, która podczas całej tej krwawej sceny zachowała zimną krew, aby uniknąć bez potrzeby dalszego rozlewu krwi, dała rozkaz muzykantom do rozpieczętowania „Smutnie więc dla „manifestantów patryotów” zakończył się ten wieczór będą pamiętali zapewne długo koronacy cesarza Mikołaja II go i hymn ruski

Na sprzedarz porządna piekarnia i w
dobrym miejscu, pod numerem 973.
South Front street Philadelphia Pa.
Kto ma zamiar kupić niech się zgłosi
numer wyżej oznaczony. Bardzo do-
bra sposobność dla którego z Polaków

Przedsiębiorcy pogrzebowi

2534 Richmond str.

851 S. Front str.

Polecają Szanownej Publiczności swoje eleganckie powozy na wszelkie uroczystości.

MA Skład Cygar i różnego kalibru Sodowej wody.
Pod numerem 4703. Gembers ulicy Na Frankford

Także rozwozi piwo z browaru Philadelphia Brewing Co.
W butelkach i beczułkach na żądanie do domu.
Potrzebujący, niech raczą się zgłosić pod wyżej wymieniony adres.
A jeżeli nie może przybyć osobiście, to niech mnie zawiadomi przez
pocztę, a będzie zadowolony z naszej postugi,

miejsce to przeznaczone jest na ogłoszenie firmy

HALLAHANA.

WYKONYWA WSZELKIE ROBOTY

w zakres drukarstwa

w c h o d z a c e

JAKO TO:

Konstytucye

Książki kwitowe,

Kwitaryusze,

Listy chorych,

Nagłówki do listów,

Koperty,

Karty pocztowe.

GUSTOWNIE, SZYBKO I TANIO.



WSZELKIE DRUKI DLA TOWARZYSTW

PO NADER NIZKIFJ CENIE.

To miejsce zarezerwowane jest na ogłoszenie

THOMASA CONERTON.